



Orędzie z 25 kwietnia 2023 r.

„Drogie dzieci! Wzywam was wszystkich, abyście nieśli pokój i radość zmartwychwstałego Jezusa tym wszystkim, którzy są daleko od modlitwy, aby miłość Jezusa, poprzez wasze życie, przemieniła ich w nowe życie nawrócenia i świętości. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie”.

Aby miłość Jezusa

Ojciec Livio: Mario! Czy możesz powiedzieć kilka słów na temat tego pięknego orędzia?

Marija: To orędzie przepelnione nadzieją, orędzie o świadectwie życia, które należy dawać *niosąc pokój i radość zmartwychwstałego Jezusa*. Matka Boża wzywa nas od samego początku, byśmy byli Jej ramionami wyciągniętymi do tych wszystkich, którzy są daleko, *aby miłość Jezusa, poprzez nasze życie, przemieniła ich w nowe życie nawrócenia i świętości*.

Sądzę, że wszyscy zostaliśmy wezwani do świętości. W tych dniach odczuwamy obecność Matki Bożej w sposób szczególny, jako że wchodzimy w miesiąc maryjny, poświęcony Matce Bożej. Będziemy więcej modlić się, każdy z nas może powziąć postanowienie, że pragnie zdecydować się na świętość.

O.L.: *Mario! Ostatnim razem Matka Boża dała nam orędzie bardzo krótkie i treściwe, także bardzo poważne. Czy dzisiaj Matka Boża była bardziej zadowolona?*

M.: Matka Boża była zadowolona. Byliśmy w kaplicy, modliliśmy się – jako że 25 dzień miesiąca to zawsze święto, dzień modlitwy i oczekiwania. Tak było i dziś. Tym bardziej, że dzisiaj pewien ksiądz obchodził jubileusz 25 lat kapłaństwa. Był to dzień wdzięczności oraz intensywnej modlitwy. Trzeba wiele modlić się i dziękować za kapłanów. Był też inny ksiądz, który bardzo chorował, miał udar, był w śpiączce, bliski śmierci. Jest Włochem, jego powołanie zrodziło się w Medziugorju. Doznał cudownego uzdrowienia i jest to dla nas wszystkich ogromna radość, a także świadectwo, że Bóg jest z nami, nigdy nas nie opuszcza, nie zapomina o nas, darzy nas miłością, idzie z nami przez życie, uzdrawia, nawraca i na tysiąc sposobów wzywa nas do siebie – a przecież jest dla nas Drogą, Prawdą i Życiem.

Odmówmy *Magnificat*.

Z całego serca wszystkich pozdrawiam! W tych dniach przybyło wielu pielgrzymów, pamiętamy o wszystkich, którzy kiedykolwiek byli w Medziugorju, o osobach



Co rozpoczęłam w Fatimie i tutaj

starszych, o chorych, przykutych do łóżka, o tych wszystkich, którzy toczą duchową walkę. Jesteśmy z wami, modlimy się, aby Chrystus prawdziwie zmartwychwstał w naszych sercach!

O.L.: *Dzisiejsze przesłanie jest zwięzłe i treściwe, zawiera wszystkie słowa kluczowe dla orędzi Królowej Pokoju: w pierwszej kolejności jest mowa o Jezusie Zmartwychwstałym, a następnie pojawia się wszystko, co On przynosi: pokój, radość, modlitwa, miłość, nawrócenie, świętość. Są tu wszystkie słowa-klucze i to pozwala nam zrozumieć intensywność tego orędzia, które jest wręcz wzruszające i rozpala w sercu nadzieję. Matka Boża mówi o Chrystusie Zmartwychwstałym, czyli o Jego obecności i zwycięstwie nad złem i śmiercią, przypomina o potrzebie zjednoczenia z Tym, który jest Światłością, Drogą, Prawdą i Życiem. Obecność Chrystusa Zmartwychwstałego pozwala nam inaczej postrzegać czasy współczesne i potęgę zła szerzącego się w świecie, wszechobecny ateizm, złość i nienawiść z piekła rodem. To wszystko jest niczym wobec Chrystusa Zmartwychwstałego, który zwyciężył śmierć,*

piekło i szatana, jak ogarek wobec blasku Słońca. Potęgą złego jest siłą fałszywą.

Zacznijmy zatem od Chrystusa Zmartwychwstałego, który jest w centrum dzisiejszego orędzia, jako że przeżywamy okres Wielkanocny. Dopełniło się dzieło zbawienia, Zmartwychwstały Chrystus jest naszym odkupieniem, zwyciężył moc złego, grzechu i śmierci. Jego zwycięstwo pozwala i nam odnosić zwycięstwo w życiowej walce, którą każdy z nas toczy, aby wyzwolić się z mocy złego i uwolnić się od grzechu. To Chrystus daje nam zwycięstwo, z tym, że tryumf nad złem, chrześcijańskie zwycięstwo, nigdy nie jest krzykliwe – ale nie sposób mu się oprzeć. Dlatego Matka Boża ukazuje nam to, co jest sercem naszej wiary – czyli zwycięstwo Chrystusa i Jego Zmartwychwstanie.

W Nim jest źródło łaski, źródło zbawienia, źródło życia. Tak było, jest i będzie: Chrystus wczoraj i dziś ten sam także na wieki. Na Nim ma się skupiać nasza wiara, do Niego ma dążyć nasze życie. On jest winnym krzewem, my Jego latoroślami. Przynosimy owoce życia wiecznego, jeśli w Nim trwamy, a jeśli oderwiemy się od Niego – usychamy. Istnieje życie, nawet w świecie, który zdecydował się na śmierć (25.10.2022). Źródło życia Bożego płynie w naszych sercach, to źródło wody żywej, o którym Jezus mówi do Samarytanki. My również powinniśmy postawić Chrystusa Zmartwychwstałego w centrum naszego życia, a co za tym idzie, zmartwychwstać wraz z Nim, umierając dla grzechu, wybierając życie w łasce, powracając do komunii i przyjaźni z Bogiem, tak abyśmy na powrót stali się zielonymi latoroślami, które wydają owoce życia wiecznego.

Tego chce Matka Boża i dlatego w ubiegłym miesiącu, dwa tygodnie przed Wielkanocą, powiedziała: *Niech ten czas będzie dla was czasem modlitwy.* Jeśli w ten sposób przeżywamy Misterium Paschalne, umieramy dla grzechu i zmartwychwstajemy w Chrystusie, wówczas możemy razem z Nim *nieść pokój i radość.* W tym świecie, który *zmierza ku zatraceniu*, Matka Boża potrzebuje ludzi, żyjących dla Chrystusa Zmartwychwstałego, żyjących wiarą, pełnych światła, pokoju i radości, świadków prawdy i miłości – czyli Boga.

W Chrystusie Zmartwychwstałym widzimy odkupienie rodzaju ludzkiego z mocy zła i śmierci, dlatego Maryja potrzebuje nas, potrzebuje osób, które w swoim życiu zostały przez Boga wskrzeszone, doświadczyły zmartwychwstania. W jakim celu? Aby Chrystus, obecny w naszym życiu i w nas, mógł dotrzeć do tych, którzy są daleko od modlitwy. Bardzo uderzył mnie fakt, że Matka Boża zawsze mówiła o tych, którzy nie znają miłości Bożej, którzy są daleko od Boga – tym razem – w odniesieniu do świata pogrążonego w mroku i cieniu śmierci – mówi o tych, którzy *są daleko od modlitwy.*

Tu odnajdujemy nawiązanie do poprzedniego orędzia, które pozwala nam zrozumieć, co jest dla Matki Bożej troską i zmartwieniem: to, że jeśli się nie modlimy, tracimy wiarę. Wystarczyło parę dziesięcioleci, byśmy utracili wiarę, modlitwę, Eucharystię. Uganiając się za świecidełkami i odkładając na bok, to, co najistotniejsze, w krótkim czasie staliśmy się suchymi latoroślami.

Właśnie dlatego, mówiąc o oddaleniu, tym razem wskazuje na tych, którzy się nie modlą. W ich życiu było coraz mniej modlitwy, aż w końcu całkiem przestali się modlić, przychodzić na Mszę Świętą, przystępować do sakramentów. W moim odczuciu, jest to ostrzeżenie dla nas wszystkich: biada nam, jeśli w naszym życiu duchowym nie karmimy się modlitwą. Zauważmy, że już od dłuższego czasu Maryja zachęca nas do modlitwy nieustającej, do wytrwałego poszukiwania Boga.

Modlitwa ma swój konkretny wymiar: przede wszystkim – Msza Święta na pierwszym miejscu, Różaniec, modlitwa osobista... Modlitwa powinna być narzędziem, dzięki któremu pozostajemy w łączności z Chrystusem Zmartwychwstałym. Przez modlitwę nieustającą dokonuje się Komunia z Bogiem – dniem i nocą nasze serce powinno czerpać z Serca Jezusowego. Jest to sprawa fundamentalna – w przeciwnym wypadku zagraża nam zniszczenie i utrata wiary. To samo dotyczy osób, które oddaliły się od Boga: nie są potrzebne długie przemowy. Takie osoby przyjmują postawę obronną, kiedy tylko ktoś zaczyna tego rodzaju przemowę.

Jeśli twój przyjaciel, brat, siostra, syn czy córka oddala się od modlitwy, wystarczy osobiste świadectwo naszej modlitwy, wystarczy sugestia, żeby spróbowali modlitwy osobistej – bo kontakt z Bogiem nawiązujemy przez modlitwę. Człowiek oddala się od Boga, gdy przestaje się modlić – a powracając do modlitwy, powraca do Boga. A zatem – pierwszym krokiem jest modlitwa. Poprzez modlitwę człowiek wkracza na drogę Bożą, na drogę zbawienia. Nasza modlitwa i nasz przykład mogą tu być pomocne, ale pragnienie nowego życia, pragnienie oczyszczenia duszy, obudzi się w drugim człowieku za sprawą łaski Bożej.

Jest nas niewielu – ale mamy być owym zaczynem, który zakwasza całe ciasto. Mamy być niewielkim światłem, które nie pozwala, aby mrok ogarnął wszystko. W ten sposób świat zostanie zbawiony. Nawet w czasie najcięższej próby siła naszej wiary stanie się punktem zaczepienia dla tych, którzy są daleko od Boga. Dzisiejsze orędzie to apel skierowany do nas wszystkich, byśmy zaangażowali się na poważnie. Sercem chrześcijaństwa jest Chrystus Zmartwychwstały, On jest Drogą, Prawdą i Życiem, jedynym Zbawicielem. Powinniśmy tym żyć – i dawać temu wyraz, we wszystkim co myślimy, czujemy i czynimy.

Matka Boża prosi nas tylko o to – a sama zajmie się całą resztą. My powinniśmy jedynie czynić to, co do nas należy. Matka Boża chce zwyciężać – ale razem z nami, przy udziale naszych pasterzy, ze wszystkimi, którzy mają mocną wiarę w Chrystusa Zmartwychwstałego. Zapamiętajmy te piękne słowa – klucze, wypowiedziane w dzisiejszym orędziu, ukazujące drogę świętości, którą powinniśmy podążać bez lęku, mężnie i wytrwale, dzień po dniu. To jest Boży plan dla nowej ludzkości i nowego świata, który mamy budować w naszych sercach i przez modlitwę. Odwagi! W nadchodzącym miesiącu mamy dużo czasu, który możemy poświęcić na modlitwę i rozważanie słów Królowej Pokoju. Amen.

Z Życia Kościoła

Tajemnica Sakramentu Kapłaństwa

Miesiąc maj, jest miesiącem, w którym jest największej wyświęconych księży, dlatego przytaczam słowa Pana Jezusa na temat sakramentu kapłaństwa.

Pan Jezus: Zabiegajcie o dusze waszych kapłanów, bo oni mają moc rozlewania łaski na cały świat. **Kiedy oni przestaną przyzywać Mojego Imienia dla was, wasz los będzie przesądzony.** Bez Mojej łaski, zginiecie. Nie macie większej troski niż troska o dusze kapłańskie. Wy poświęćcie dla Mnie kapłanów poprzez swoją ofiarę, a Ja poświęcę waszych synów poprzez ich ofiarę. Nie odwrotnie. Nigdy odwrotnie. **Kapłan jest Moim największym skarbem dla was na Ziemi.** Jest Moją wielką tajemnicą. W ciele kapłana Ja sam przebywam, Ja kocham i pragnę waszych dusz. W ciele kapłana jestem realnie obecny i poprzez niego działam, w nim błogosławie i w nim przeklinam. Nie znacie tej tajemnicy.

Tajemnica kapłaństwa jest najpiękniejszą tajemnicą, w której objawiam wam swoją miłość. Kocham kapłanów. Każdą duszę kapłańską wybrałem Sam. Sam stworzyłem i Sam przygotowałem. Są dla Mnie najmilszi, te dusze wybrałem, aby w nich żyć, aby w nich przebywać, te dusze kocham najpiękniej, jednocześnie się z nimi już za życia. Są święci, są wywyższeni Moją obecnością. Pozwalam im codziennie, aby Mnie dotykali, aby spożywali Moje Ciało i pożywiali się Moją świętą Krwią. Pozwalam, aby brali Mnie w dłoń i ukazywali całemu światu. Ja, Bóg, niepokonany, niezwyciężony, potężny i straszliwy, który swoją świętością i czystością oślepiam najczystsza duszę, pozwalam im brać Mnie w dłoń, pozwalam im dzielić Moje Ciało na części, pozwalam im robić ze Mną wszystko dla was. Wybrałem te ręce, one Mnie dotykają, ich dotyku pragnę, ponieważ są to Moi święci synowie, którym ufam, którym się ofiarowałem, których wybrałem spośród wszystkich synów ludzkich na Moich jedynych obłubieńców. Ja oddałem im swoją Duszę i Ciało, aby Mnie posiadali, oni oddali Mi swoje dusze i ciała, abym mógł w nich istnieć na Ziemi.

Kiedy jestem obecny na Ołtarzu, z całą Moją mocą oddaję się w ręce kapłana. Pozwalam, aby on rozporządził Mną jako Ofiarą, aby on złożył Mnie Ojcu w ofierze. Jestem bezbronny, jestem mały. Uczyniłem się mniejszy od człowieka, aby wywyższyć go i dać mu siebie. Kiedy Mnie wówczas bierze w swoje dłonie, pragnę, aby to czynił z miłością, ponieważ to jestem Ja, Ja Bóg, Ofiara za człowieka. Jestem pełen miłości, jak w chwili, kiedy wypowiedziałem słowo „Pragnę”, tak i teraz pragnę, pragnę wszystkich dusz do szaleństwa krzyża, pragnę waszej miłości i waszego Zbawienia. Dajcie Mi wówczas odczuć waszą miłość, Moi wybrani synowie, Moi umiłowani obłubieńcy. Wywyższam was i obdarzam wówczas największym zaufaniem. Jestem obnażony z szat i odarty z mocy, jestem w waszych dłoniach niczym niewinny baranek,

którego składacie w ofierze. Ja umieram na waszych rękach, kochajcie Mnie, kiedy konam, myślcie o Mnie, pragnijcie Mnie. Jak ranią Mnie dusze, które wówczas nie dbają o Mnie. Ja cierpię. Popatrzcie na Mnie, mówcie do Mnie, potrzebuję miłości i pociechy.

Ulęgę, pociechę znajduję dopiero w duszy, która Mnie przyjmuje z miłością, która ułoży mnie w swojej czystej i poświęconej duszy i tam otuli Mnie swoją czystą miłością. Nie myślcie wówczas o sobie, tylko o Mnie, wynagradzajcie Mi Moje cierpienie, Moją śmierć waszą miłością i oddaniem. Oddajcie Mi się wówczas cali, z całym waszym cierpieniem. Połączmy nasze dusze i ciała. Moja Krew Najświętsza rozchodzi się po całym ciele i całej duszy, udoskonala ją, oczyszczając z wszelkich win grzechów powszednich. Tak, każda Komunia święta udoskonala duszę, daje jej część Mnie i czyni ją świętą, ponieważ posiada Boga.

Kapłanie, w twojej duszy chcę odpocząć, chcę znaleźć odpocznienie. Składamy razem tę ofiarę Ojcu. Wezwałem cię, abyś Mi towarzyszył na całej drodze Mojej Męki, od Ogrójca do Góry Kalwarii. Trwaj złączony ze Mną poprzez cały czas trwania Mszy Świętej. Nie mam chwili, w której pragnąłbym pozostać sam. Cały czas chcę być połączony z tobą. Nie opuszczaj Mnie jedną swoją myślą, bądź przy Mnie. Razem jesteśmy ofiarami dla Mojego Ojca. Ja jestem Ofiarą Najwyższą, ty jesteś Moim ofiarnikiem. Niesiesz Mnie na swoich ramionach jako Ofiarę przebłągalną za cały świat i wszystkie ludzkie grzechy. Kochaj Mnie. Przez cały pozostały czas to Ja niosę cię, jako Moją ofiarę dla ludzkości, którą chcę sprawić radość Ojcu. Ja unoszę cię do Mojej czci, do Mojej chwały. Jesteś Moją własnością, jesteś Mną pośród Mojego ludu. Jednocześnie się ze Mną w czasie Mojej Ofiary, a Ja zjednoczę się z tobą, podczas twojej ofiary, twojego ziemskiego życia. Ja Bóg pragnę znajdować w tobie odpocznienie po złożonej Ofierze.

Zatrzymaj się więc w czasie adoracji i kochaj Mnie, dziękuj mi za całą Moją miłość. Kiedy się razem ofiarujemy, wówczas jesteśmy połączeni, pozwól mi wnikać do twojej duszy i twojego ciała. Ukryj Mnie i kochaj, wynagradzaj Mi za tę Mękę, która wciąż na nowo przeżywam dla waszego Zbawienia. Ofiaruję się zawsze z miłością i z miłością obdarowuję Moją duszę. To czego od was pragnę, to miłość. Obchodźcie się ze Mną z miłością i przyjmujcie Mnie z miłością. Oddajcie Mi się wówczas, zapominając o całym świecie, śpieszcie się, zapominajcie o ludziach. Moment waszej Komunii świętej to dla Mnie najpiękniejsza chwila, którą pocieszam się w czasie Mojej Męki. Nie zabierajcie Mi więc tego świętego czasu Mojej radości i Mojej rozkoszy. Niech lud wówczas modli się za was, abyście jeszcze ściślej zjednoczyli się ze Mną, w myślcie wówczas tylko o Mnie.

Rozdawajcie Moje Ciało z miłością, pamiętajcie, że to wciąż Ja, Ten sam, który pragnie wynagrodzenia i czci od każdej duszy. Teraz jest Mój święty moment, jaki dzielę z innymi duszami. Wśród nich są dusze ofiar i pokutników, które wraz ze Mną przeszły całą Kalwarię, ofiarując Mi swoje cierpienia. Bądźcie dla nich święci, Ja pragnę tych dusz, bądźcie wobec nich pełni miłości. **Pozwólcie Mojemu ludowi oddawać Mi cześć, pozwólcie im przyjmować**

Mnie w unizieniu, z czcią, na kolanach. Ja się unizam, na kolanach. Ja się unizam, stając się bezbronnym kawałkiem Chleba, a wy musielibyście umniejszyć się do ziarnka piasku, aby zadośćuczynić Mi za Moje unizienie, a i to nie byłoby proporcjonalną ofiarą. Pozwólcie więc im symbolicznie klękać, aby mogli przez to wyrazić, Kogo przyjmują, aby mogli okazać Mi, że i oni pragną się dla Mnie poniżyć i wiedzą, że choć skryłem się w małej cząstce chleba, jestem ich Panem i Królem i żądam unizienia i czci.

Błogosławcie Moimi rękoma, bo wasze ręce nie należą do was, są Moje. Niech lud czci wasze dłonie, bo nie są waszą własnością. Teraz Ja błogosławię was, Moi najmilsi synowie. Wysłuchajcie Moich słów z uwagą, nie ztraćcie w świecie wielkiej tajemnicy, w jakiej was umiłowalem. Bądźcie świadomi waszego wybrania i waszej odpowiedzialności. Niech Mój Duch przeniknie wasze dusze, abyście pojęli Moje słowa i oddali Mi chwałę, jakiej pragnę na Ziemi. Amen.

Kamień Odrzucony



Eucharystia a objawienia Maryjne

Objawienia z Medziugorja na tle innych ukazywań Matki Bożej – 8

1. Po wstępnym, kilkudniowym etapie objawień Matki Bożej Królowej Pokoju z Medziugorja, bogatym w symbolice i pokazującym kierunek całości ukazywań Maryjnych, nastąpiła bardzo ważna faza ukazywań się Gospy. Początkiem, tego nowego okresu objawień było zintegrowanie różnych dzieł Bożych: ukazywań się Matki Bożej i tętniącego życia parafii Medziugorja wokół jej centrum – jakim jest, „Serce parafii”, Najświętszy Sakrament. Nastąpiło oczekiwane przez Maryję wydarzenie, w którym Niepokalane Serce Maryi, ukazane światu przez objawienia oraz Najświętsze Serce Pana Jezusa odsłaniane wiernym przez kult Eucharystii stanęły blisko siebie w zasięgu wzroku człowieka – w rzeczywistości są i tak w pełni zjednoczone. 02.07.1981 r., w pierwszy czwartek miesiąca, po raz pierwszy w parafii Medziugorje została odprawiona Msza Święta wieczorna, po której po raz pierwszy w kościele odmówiono też *Credo*, 7 x *Ojcze Nasz*, *Zdrowaś Maryjo*. Modlitwa ta, później została nazwana *Koronką Pokoju*.

Tego dnia miało też miejsce pierwsze objawienie Matki Bożej, tuż przed Mszą Świętą, a Maryja ukazała się na plebanii. 04.07.1981 r., po raz pierwszy w historii objawień z Medziugorja, pielgrzymi zgromadzili się w dużej liczbie w świątyni, a nie poszli na *Wzgórze Objawień*. Trzeba dodać też, że od 30.06.1981 r. zmienił się charakter objawień w Medziugorju. Ukazywania Gospy będą miały miejsce poza *Górą Objawień*. Sytuacja ta była, co prawda, spowodowana działaniami komunistów, którzy zabraniali gromadzić się ludziom na *Wzgórze*, ale tak naprawdę, to Bóg mający wszystko „w swoich Rękach” dopuścił pewne zło, aby zrealizować swoje plany.

Jeśli chodzi o połączenie objawień z rytmem życia miejscowego Kościoła, to Medziugorje – przynajmniej

na początku objawień – miało szczęście, bo dość szybko nastąpiło, miłe Matce, zintegrowanie toku objawień z kultem Eucharystycznym. W krótkich objawieniach, bywało, że nigdy to nie następowało. W Guadalupe Maryja wyrażała chęć, aby wybudowano świątynię ku Jej czci. Po zakończeniu objawień dopiero powstała świątynia związana z ukazywaniami Matki Bożej. Zapał i gorliwość ludzi spowodowały, że w ciągu dwóch tygodni wybudowano małą kamienną kaplicę (zwana *Pustelnią*). 26.12.1531 r. przeniesiono *Święty Wizerunek z Tepeyac* – w triumfalnej procesji – z katedry do nowo powstałej kaplicy.

Wielkie tłumy, w świątecznym nastroju, stały wzdłuż wąskich krętych uliczek. Po obu stronach grobli udekorowane łodzie płynęły na lśniących wodach jeziora *Texcoco*. Sypano kwiaty, a tysiące idących w korowodzie Meksykan tańczyło i śpiewało radośnie. Wierni machali zielonymi gałązkami i słodko pachnącymi ziołami. Śpiewano triumfalnie: „Maryja Dziewica jest jedną z nas!” albo: „Nasza Niepokalana Matka! Nasza Królowa jest jedną z nas!”. Pewna grupa Indian w przypływie radości zaczęła wystrzeliwać w górę strzały. Jeden z grotów, utkwiał w szyi jakiegoś obserwatora wydarzeń i zabił go na miejscu.

Martwego mężczyznę podniesiono i położono przed Świętym Wizerunkiem, któremu właśnie oddawał cześć biskup Zumárraga. Modlono się o cud. Po chwili martwy mężczyzna otworzył oczy i wstał na nogi w pełni zdrowy. To dowodziło, że Maryja nie tylko była obecna w trakcie objawień, ale była też ze swoimi wiernymi po wybudowaniu świątyni na Jej cześć. Jest szczególnie obecna tam, gdzie jest Jej Syn, a przecież jest On obecny w Najświętszym Sakramencie. Matka Boża będzie wypraszała swoim dzieciom rozliczne łaski, podobnie jak to uczyniła na weselu w Kanie Galilejskiej.

2. Analogicznie, jak w Guadalupe, w wielu innych objawieniach np. w Lourdes, Fatimie, Maryja będzie ukazywała się poza kościołem, ale później po zakończeniu ukazywań Maryjnych powstanie świątynia w pobliżu miejsca objawień i będą znaki i cuda, wskazujące na obecność Maryi w tychże kościołach czy kaplicach. Są jednak miejsca, gdzie podobnie, jak w Medziugorju, już w trakcie objawień przychodzenie Maryi do świata uobecni się w bliskości Najświętszego Sakramentu. Do takich objawień należy ukazywanie Matki Bożej w L'lle Bouchard z 1947 r.. Tam, już od pierwszego dnia ukazywań, Maryja nawiedziła swój lud w kościele.

We Francji, w Laus, miało miejsce bardzo długie ukazywanie się Maryi. Matka Boża objawiała w tym miejscu od 1664 r., aż przez pięćdziesiąt cztery lata. Najpierw ukazał się Benoîte Rencurel św. Maurycy i wskazał pasterce dolinę, gdzie jak powiedział, spotka się z nią Matka Boża. Po czterech miesiącach objawień sama Matka Boża wskazała wizjonerce nowe miejsce Jej ukazywania – kaplicę, znajdującą się u podnóża Alp. Potem, z kolei, Pani poprosiła duchowieństwo i lud, przez widzącą, o zbudowanie jeszcze większego kościoła, gdzie mogliby też zamieszkać księża. Pasterka, porzuciła swoje typowe zajęcie i poświęciła się misji nieustannej modlitwie za grzeszników i służbie kapłanom

sprawujących w tym miejscu Sakrament Pokuty. Niezwykle jest to, że w tym miejscu często unosiła się niebiańska woń, wyczuwalna przez wielu. Aż do dnia dzisiejszego, w tym kościele, nie umieszcza się żadnych kwiatów, z racji pojawiającego się, od czasu do czasu, przecudownego zapachu.

Natomiast w objawieniach z Knock (w Irlandii) z 1879 r. cała wizja Maryi i innych Postaci, miała miejsce przed kościołem, natomiast z samego kościoła unosiło się widoczne nawet z oddali nadzwyczajne światło. Szczytowa ściana kościoła zalała się jaskrawo-złocistym blaskiem. Światło czasami wznosiło się w górę, rozjaśniając niebo nad kościołem. Wewnątrz tego światła, które ostro kontrastowało z niebem pokrytym ołowianymi chmurami stało troje wysłańców Nieba. (cdn)

Ks. Maciej Arkuszyński

Żyj lepiej

Wiele prawd w tym przesłaniu

Jedna godzina w kościele to tak długo, podczas gdy jedna godzina na imprezie mija zbyt szybko. Na pokazach zawsze chcemy przednie siedzenia, a w kościele tylnie. Wierzymy w gazety, ale kwestionujemy Biblię. Kiedy wysyłamy żartobliwe wiadomości, rozprzestrzenia się to jak ogień, ale kiedy otrzymujemy słowo o BOGU, nie odsyłamy go nikomu. Niesamowite, jak 10 zł staje się tak małe, gdy idziesz do supermarketu i wydaje się ogromne, gdy składasz je na tacę w kościele.

Dlaczego stajemy się senni na modlitwie, kiedy nie śpimy przez trzy godziny na filmie? Dlaczego nudzimy się, kiedy czytamy Świętą Księgę, a łatwo przychodzi nam czytanie innych książek? Dlaczego tak łatwo jest zignorować przesłanie o Bogu, a dzielić się nieprzyjemnymi wiadomościami? Liczba modlących się spada, a bary i kluby wciąż są zatłoczone. Dlaczego tak łatwo jest czcić celebrytę, ale bardzo trudno nawiązać kontakt z Bogiem?

Potrzebujemy Boga. Pewnej nocy młody człowiek wracał z kościoła, kiedy na środku drogi bandyci napadli na policjantów, młody człowiek został trafiony w klatkę piersiową przez zabłąkaną kulę. Wielu myślało, że nie żyje, ale kula trafiła w jego Biblię, młody człowiek wstał i otworzył przebitą Biblię. Kula zatrzymała się na następującym wersecie: „Tysiąc padnie u twego boku, a dzieś się tysięcy po twojej prawicy, ale ciebie to nie spotka”.

Teraz zdecydujesz, czy przekazesz tę wiadomość dalej? Czy zamierzasz to zignorować, bo myślisz, że twoi znajomi będą się z ciebie śmiać? Zamiast tego przekaz go wszystkim znajomym, współpracownikom, członkom rodziny, aby jeszcze bardziej zwiększyć liczbę wierzących. Bóg powiedział: „Jeżeli nie przyznacie się do Mnie przed ludźmi, Ja nie przyznam się do was w dzień sądu”. Kiedy zamykają się jedne drzwi, Bóg otwiera drugie.

Z sieci

Wiadomości z ziemi błogosławionej

Wielkanoc to święto Życia, które pokonało śmierć

Wszyscy świadkowie: Maria Magdalena, załęcznieni Apostołowie i pozostali uczniowie, w grobie zostawili swoją niewiarę. Każdy z nich stał się świadkiem Zmartwychwstania Jezusa. Wszyscy zgromadzili się wokół Matki, Królowej Pokoju. Ona natomiast wezwała wszystkich do wspólnej modlitwy. To było dobre dla wszystkich, ponieważ czuli obawę przed Żydami. Oni nie są jeszcze gotowi na śmierć. Świadek, który głosi śmierć i zmartwychwstanie Jezusa, a nie jest gotów umrzeć za doświadczenie żywego Chrystusa, nie jest w pełni autentycznym świadkiem.

Dopiero gdy przychodzi Duch Święty ze swoimi darami, sytuacja ulega zmianie. Wszyscy świadkowie wprost prześcigają się w tym, kto złoży pełniejsze i mocniejsze świadectwo. Więzienie, kary, prześladowania wszelkiego rodzaju, nie umniejszały zachwyty i nie powstrzymały entuzjazmu świadków. Jesteśmy im za to wdzięczni jako Kościół i wierzący.

Drodzy Przyjaciele, bracia i siostry. Królowa Pokoju szuka wśród nas świadków i oczekuje, że to właśnie my będziemy z zachwytem i entuzjazmem świadczyć o Zmartwychwstałym Jezusie. *Kto się przyzna do Mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja do niego przed moim Ojcem, który jest w Niebie.* Bądźmy wdzięczni naszym najbliższym, którzy byli dla nas świadkami Zmartwychwstałego. Dziękujmy im za wszystkie wielkopostne pieśni, obrzędy i zwyczaje, które przypominają nam o Zmartwychwstaniu Jezusa. Bądźmy świadkami Zmartwychwstałego Żyjącego Pana!

Wam wszystkim i Waszym Rodzinom radosnych i błogosławionych Świąt Wielkiej Nocy życzy *wasz ojciec duchowy Jozko Zovko i koordynatorka Żeljka Galić oraz Zofia Oczkowska.*



Drodzy parafianie!

Drodzy przyjaciele!

W tych dniach mieliśmy łaskę przeżywania Triduum Paschalnego i rozważania tajemnicy naszego zbawienia.

W zmartwychwstaniu Jezusa leży cała nasza nadzieja, cała nasza radość. Jego zmartwychwstanie oznacza koniec wszelkiego naszego bólu i smutku. Dlatego radujmy się, bo jako chrześcijanie mamy największą nadzieję – Chrystusa Zmartwychwstałego, który wynosi nas ponad przemijalność tego świata do swojego cudownego królestwa światła i pokoju. Biegnijmy z wiarą do pustego grobu, jak Piotr i Jan, aby przekonać się o miłości Chrystusa do nas, aby przekonać się o wierności Boga wobec wiecznego przymierza zawartego krwią Chrystusa! Głośmy całemu światu dobrą nowinę o zmartwychwstaniu jak wierne niewiasty! Jako dzieci zmartwychwstania szerzymy nadzieję,

radość i miłość na tym świecie! A Zmartwychwstały niech obdarzy nas wszystkich swoim pokojem! Radosnych Świąt Wielkanocnych!

o. Zvonimir Pavičić – proboszcz

Drodzy przyjaciele,

Światło to życie! W świetle widzimy. Życie zaczyna się, gdy słońce dotyka ziemi. Tak, światło daje życie! Ten dotyk siły i piękna tworzy życie. Bez światła jesteśmy w ciemności. Ciemność sprawia, że jesteśmy zagubieni, bo nie wiemy dokąd iść i jesteśmy przestraszeni, bo strach nie widzi! Dlatego jesteśmy wezwani, by ciągle iść z ciemności ku światłu, od lęku do miłości. „Życie oznacza zmieniać się, a być doskonałym oznacza często się zmieniać” (J.H. Newman).



Tak zmiana postrzega ostatni rozdział przemiany życia. Ten wzrost jest dowodem wspaniałości życia. Zmartwychwstanie. Zmartwychwstanie Chrystusa, niech pomoże nam przeżyć tę drogę ku naszemu Zmartwychwstaniu! Bez lęku! Przecież w tym czasie bardziej zdajemy sobie sprawę, że nie powinniśmy się bać, że nasze życie się skończy lecz żyć wiedząc, że będzie miało nowy początek. Zmartwychwstanie to tak naprawdę początek. Wiemy to dzięki wierze, żyjemy tym dzięki miłości. Sens tkwi w miłości, która się nie boi. Nigdy się nie boi. Amor Omnia Vincit!

Dlatego Wielkanoc jest naszym najbardziej osobistym świętem. Świętem naszego przeznaczenia, które się nie lęka, ale żyje nadzieją, że życie będzie podążało ku zmartwychwstaniu. Radosnych i błogosławionych Świąt Wielkanocnych!

o. Jozo Grbeš – prowincjał

Drodzy Parafianie, drodzy Pielgrzymi,

Życzę wszystkiego, co dobre, Wam i sobie. W tym czasie wielkanocnym każdy powinien poświęcić trochę czasu, kilka godzin na głęboką medytację nad tym, czym jest Zmartwychwstanie. Co oznacza, że Chrystus umarł za nasze grzechy. W ten sposób zrozumiemy wartość Krzyża. I zrozumiemy, że Pan Jezus, który umarł za nasze grzechy, został pogrzebany i zmartwychwstał, dzięki łasce Bożej, z woli Bożej, żyje! I to jest przejście – Pascha – przejście Syna Bożego pośród nas. W jedności z Nim, w modlitwie i rozważaniu, musimy dokonać tej samej przemiany. Z Nim wejść w śmierć grzechu i zmartwychwstać, by wejść w nowe życie nawrócenia i łaski. Radosnych Świąt Wielkanocnych!

abp Aldo Cavalli – wizytator



Łaska jest łaską



Kontynuujemy nasze spotkanie z abp-em Aldo Cavalli. W tym numerze przedstawimy jego wspomnienie o Janie Pawle II i rozważanie o czyśćcu:

Byłem w Rzymie, kiedy wybrali Jana Pawła II.

Potem, wysłali mnie do Kolumbii i tam znalazłem taki obraz, kiedy to Jan Paweł I był wybrany a Wojtyła składał mu hołd. Po dwóch miesiącach on już był papieżem. W woli Bożej i w przeznaczeniu woli Bożej było tak (arcybiskup pokazuje ręką gest krętej drogi) – kiedy Wojtyła składał hołd Janowi Pawłowi I to może myślał: dobra przez 10 lat będzie papieżem, a tu okazuje się, że po 2 miesiącach on już był papieżem. Jest również inna rzecz. 60 lat temu kiedy był Synod wszyscy biskupowie byli w Rzymie, prawie 3.000 biskupów, i tam Duch Święty powiedział im: *wystarczy Włochów!* Przez 500 lat papieżem był Włoch, bo ci, którzy głosowali byli kardynałami a wtedy było 40–45 kardynałów i na tych 45 kardynałów 40 było Włochów. Więc kto będzie lepszy niż Włoch? Zawsze więc wychodzili Włosi.

Duch Święty jasno powiedział: wystarczy już tej historii, ponieważ Kościół jest uniwersalny, powszechny. Jan XXIII, który był moim ziomkiem, zaczął nominować kardynałów nie Włochów tylko z innych państw. W 1963 r. zmarł Jan XXIII, kardynałowie zebrali się i głosują. Znowu im wyszedł Włoch. Wielki Papież Paweł VI – ale znowu Włoch. I znowu Duch Święty mówi: *koniec już z tą historią włoską.* W 1978 r. Paweł VI umarł i kardynałowie, których już było coraz więcej ze świata spotykają się razem, głosują, głosują na papieża i znowu im wyszedł kolejny Włoch. I znowu Duch Święty mówi: *koniec z tą historią, wystarczy już tej historii.* I co Duch Święty zrobił? No sprawił, że w ciągu miesiąca papież umarł i znowu była zmiana. Potem był Jan Paweł II, Benedykt XVI i teraz jest ten papież. Wszyscy, ci którzy byli, można tak powiedzieć byli z północy, z Europy. I znowu Duch Święty mówi: *koniec, trzeba kogoś wybrać z południa.* Więc Ameryka.

I teraz ten papież, można powiedzieć, powołał kardynałów z najodleglejszych zakątków świata. Papież był w szpitalu kilka tygodni temu – z głową jest wszystko w porządku, ale ciało wymaga uwagi (uwagi). Wszyscy myślą: *o papież chory to się wycofa.* I kiedy papież wyszedł ze szpitala to pierwsze pytanie jakie mu zadali: *To prawda, że się wycofujesz? Ze odchodzisz?* A papież odparł z uśmiechem: *Narwet o tym nie pomyślałem!* W tamtym roku jeszcze odprowadzał mnie do windy, szliśmy razem, a w tym roku już nie, bo cała prawa strona ciała papieża nie daje rady, nie może chodzić. Kościół zmienia papieża i zmienia metody, ponieważ świat się zmienia, zmienia się kultura i wasze dzieci, wasi wnukowie zupełnie co innego myślą. Mają inną kulturę. **A Ewangelia ciągle jest ta sama.** Nie jest kulturą. **Jest objawieniem.** Dlatego to, co możemy zmienić to tylko sposób jej głoszenia, bo Ewangelia jest stała. Jan Paweł II stworzył właśnie w Polsce nazwę, formułę Nowa Ewangelizacja, bo mamy nowe przyzwyczajenia, przyzwyczajenia są inne – a nie nowa jest Ewangelia – tylko nowe przyzwyczajenia.

Wczoraj mnie spytano w takim wywiadzie bezpośrednim – co to jest czyściec? My trochę o tym wiemy. Zaraz wytłumaczę, co to jest czyściec. Pan Bóg dał talent. Tak samo nam dał talenty – odnosząc się do tego pieniądza, o którym mówi Ewangelia. Ten jeden talent to była taka

fortuna, że można było zapłacić za 30 lat pracy. I np. ja tobie daję dziesięć talentów – to jest suma nie do wyobrażenia, a tobie daję pięć to też jest suma trudna do wyobrażenia, tobie trzy, tobie dwa. Na końcu życia Pan Bóg patrzy i mówi: dostałeś dziesięć talentów, pracowałaś dobrze dostajesz kolejne dziesięć, masz dwadzieścia i mówi chodź do raju, bo jesteś dobry, wierzący. Ty pięć talentów dostałeś, dostajesz kolejne pięć, czyli masz dziesięć, wiadomo, że jest to mniej od tego, co dostał dwadzieścia, ale dostałaś 100% tego, co otrzymałaś na początku. To również jest ważne. Chodź sługo dobry i wierny. Ty dostałeś trzy, dostajesz kolejne trzy i masz sześć, chodź sługo wierny i dobry.

Teraz sobie wyobraźcie, że mnie albo tobie daje pięćdziesiąt talentów. Ile to jest te pięćdziesiąt, to nie można sobie nawet wyobrazić. Tu było dziesięć talentów, tutaj pięć, tu trzy i wszędzie było: chodź, chodź, chodź sługo wierny i dobry. Tutaj pięćdziesiąt i przychodzi. Wy wszyscy macie po te 100% – a ja przynoszę 99%. No to nie jest 100% – brakuje tego 1%. I mnie Bóg powie: – o ty leniuchu! Do czyścica, do czyścica! Bo brakuje tego talentu.

A ta osoba dostała dwa talenty. Co robi? Trzyma je, i gdy idzie do Boga, idzie tylko z dwoma talentami i nic nie ukradła, ta sytuacja jest właśnie taka: ty leniuchu i złodzieju - mówi Arcybiskup wskazując na siebie, na ten brak jednego talentu. Bóg mówi: ty też jesteś takim złodziejem, bo nie dałaś tych dwóch talentów, aby zostały pomnożone. Więc jesteś złodziejem i tak samo jak ja, za brak tego jednego talentu, którego Mu nie przyniosłem, idziesz do czyścica. I to jest czyścic. Nie osiągnąłeś tego, co było potrzeba. To jest bardzo jasna przypowieść. Nie osiągnąłeś tego co powinienś. Ten kto ma jeden talent, chowa go i oddaje tylko to, co dostał, nic nie przyniósł jest złodziejem.

I teraz, co mają robić ci, co są w czyścicu? Odbudowywać to. Każdy z nas w życiu musi zobaczyć, co stracił, czego w życiu nie zrobił, by to nadrobić, póki jeszcze jest tutaj na ziemi. A jak nie to resztę trzeba odrabiać w czyścicu. Św. Jan jak był już starcem napisał: *teraz zacznę biec, aby osiągnąć Pana.*

Tak i to, co nas czeka. Musimy po prostu biec, aby nadrobić wszelkie stracone dobro, które mogliśmy zrobić wcześniej. Ale zawsze będzie jakiś punkt negatywny i słaby, różę pokusy. Św. Paweł pisze o sobie samym, też już był stary: *czuję w moim ciele ciernie (oścień) szatana, nie chorobę, krzyczę do Pana – uwolnij mnie, bo jak będę wolny to mogę zrobić więcej.* Krzyczę do Niego: *uwolnij mnie!* Kiedy będę wolny będę mógł głosić Ewangelię jeszcze lepiej. Więc krzyczę do Niego: *uwolnij mnie!*

A Pan mi odpowiada: *oścień, który cię ugniata, będziesz go trzymał, bo jesteś jak wszyscy – jesteś mocny i słaby, zdecydowany i mniej zdecydowany. Masz część charakteru pozytywną i negatywną. Tak jak wszyscy.* Więc św. Paweł odpowiada: *w Twojej łasce mogę głosić Ewangelię mając, nosząc ten oścień.* Tak mamy my wszyscy. Nawet jeden święty – św. Franciszek Salezy Wielki pisze: *zauważyłem, że w osobach widzę rzeczy dobre i niekoniecznie dobre. Ale w każdym – i również w sobie – jest negatywna tendencja, jest negatywna cecha, która jest mocna w człowieku.* Jeżeli ta osoba wchodzi w takie części negatywne to, to się nie odzywa,

nic nie robi. Jeżeli ta osoba wejdzie w tą wadę główną, to nie jest w stanie od niej się odbić, bo jest po prostu ciężej, gorzej, trudniej. I tak samo my. Tak samo my mamy tendencje negatywne i pozytywne, tak jest ze wszystkim. Jeżeli po prostu odkryjemy, że jest to negatywne i popadamy w to, to upadamy. I wtedy zaczyna się walka dobra ze złem w nas. Ale dzięki łasce Bożej i naszej pozytywnej odpowiedzi jesteśmy w stanie wyjść z tego. Amen.

Fatima i Medziugorje

Arcybiskup Aldo Cavalli i o. Marinko Šakota uczestniczyli w spotkaniu modlitewnym ASSOCIAÇÃO CAMINHOS DE MARIA, które odbyło się 11.02.2023 r. w Fatimie, na zaproszenie ks. Carlosa Macedo. Tematem spotkania modlitewnego było: „Ukryty skarb” (Mt 13,44). Na spotkanie przybyło ponad 2000 osób. Sala Pawła VI. była wypełniona po brzegi. Rozpoczęto o godz. 9.00. W programie była modlitwa śpiewem i uwielbienie Boga, wykłady: „Szukać łaski u Boga”, „Medziugorje – skarb naszych czasów, kontynuacja Fatimy”, „Modlitwa sercem – jak odkrywać ukryte skarby”, „Maryja – wiara i wierność”. O godz. 17.00 rozpoczęto modlitwę różańcową, a po niej była Msza Święta, której przewodniczył abp Aldo Cavalli, a adorację Najświętszego Sakramentu oraz modlitwę o zdrowie duszy i ciała poprowadził o. Marinko. Cóż mogę powiedzieć na koniec jak tylko: *Panie, dziękuję Ci za to wspaniałe wydarzenie!* Osoby, które uczestniczyły w spotkaniu modlitewnym nie kryły swojego entuzjazmu. Wyrazem twarzy, słowem, całym sobą wyrażały swoją miłość do Medziugorja. To niewiarygodne, jak wielu ludzi w Portugalii i w Fatimie kocha Medziugorje.

Związek między Fatimą a Medziugorjem

Spotkanie modlitewne w Fatimie odbywa się we właściwym momencie. Drugi raz w swoich orędziach Matka Boża wspomina o związku między Fatimą a Medziugorjem: To, co zaczęła w Fatimie, kontynuuje w Medziugorju. Pierwszy raz było to 25.08.1991 r. – „Wzywam was do wyrzeczeń przez dziewięć dni, aby przy waszej pomocy zrealizować to, co pragnę zrealizować poprzez tajemnice, które rozpoczęłam w Fatimie”, a drugi raz bezpośrednio przed obecnym spotkaniem, 25.01.2023 r. – „Módlcie się razem ze mną, by się urzeczywistniło to, co rozpoczęłam w Fatimie i tutaj”. Czy na tej podstawie można mówić o szczególnym powiązaniu między Fatimą a Medziugorjem?

Aby odpowiedzieć na postawione pytanie, dobrze jest zadać następujące: Czy zastanawialiśmy się kiedyś, dlaczego Matka Boża w ogóle się objawia? Dlaczego przychodzi z wieczności na ziemię, do nas ludzi? Dlaczego przychodzi w tym czasie, w którym dzisiaj żyjemy? Czego chce Maryja? Czego oczekuje od nas wierzących?

Z Jej objawień w Fatimie w 1917 r. i w Medziugorju w 1981 r. widzimy, że Matka Boża objawia się w czasach kryzysu ludzkości. W Fatimie na początku XX wieku, kiedy szalała I. wojna światowa i kiedy w Rosji pojawił się komunizm, oraz w Medziugorju pod koniec tego samego stulecia, w okresie komunizmu, w przededniu wojny w byłej Jugosławii oraz w okresie ekspansji rządów

modernizmu. Matka Boża sama ujawnia powody, dla których objawia się w Medziugorju: – „Wzywam was, drogie dzieci, abyście pojęli wagę mojego przyjścia i powagę sytuacji. Pragnę ratować wszystkie dusze i przekazać je Bogu. Dlatego módlmy się, aby wypełniło się wszystko, to co rozpoczęłam w Fatimie” (25.08.1991).

Powaga sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiejsza ludzkość – oto powód przyjścia Matki Bożej w Fatimie i w Medziugorju! Matka Boża wyjaśnia nam, dokąd zmierzamy jako ludzkość: „Jestem z wami tak długo, bo jesteście na złej drodze” (25.01.2009). Od czterdziestu dwóch lat Matka Boża przychodzi do nas, ponieważ nie idziemy w dobrym kierunku: „Przyszłam do was, aby wam pomóc i dlatego wzywam was do zmiany życia, gdyż idziecie nieszczęsną drogą, drogą zagłady” (25.03.1992). Być może nigdy tak, jak w orędziu z 25.01. 2023 r. Matka Boża nie wyraziła się tak jasno: „Przyszłość jest na rozdrożu, bo współczesny człowiek nie chce Boga. Dlatego ludzkość zmierza ku upadkowi”. Maryja przychodzi do nas, ponieważ zaplątaliśmy się jak w labiryncie i nie wiemy, jak znaleźć wyjście i właściwą drogę: „Wy, drogie dzieci, nie możecie tego sami uczynić, dlatego jestem tu po to, by wam pomóc” (04.12.1986).

Matka Boża mówi nam więc, że sytuacja, w której znajduje się dzisiejsza ludzkość, jest poważna, ponieważ skierowaliśmy się na złe drogi. O jakie drogi chodzi i jakie są przyczyny błędnego kierunku? Jest wiele powodów. Wymienię tylko kilka:

a) Utrata pokoju z powodu oddalenia się od Boga i modlitwy jest pierwszą i podstawową przyczyną: „Wasze serce tęskni za pokojem, którego na ziemi jest coraz mniej. Dlatego ludzie są daleko od Boga i dusze są chore i idą ku duchowej śmierci” (25.12.2019).

b) Grzech: „Pytacie się, dlaczego aż tyle modlitwy. Oglądajcie się, drogie dzieci, a zobaczycie, jak wielki grzech zawładnął światem” (13.09.1984).

c) Działanie szatana: „Szatan igra z wami i waszymi duszami” (25.03.1992), „przeciagnał was na swoją stronę i robi z wami co chce” (25.01.1998), „potrząsa wami niczym wiatr gałęziami” (25.10.2013). I w ostatnim orędziu z 25.01.2023 r. Matka Boża mówi o szatanie: „Razem ze mną módlcie się o pokój, bo szatan chce wojny i nienawiści w sercach i narodach”.

d) Mentalność świata i ideologia panująca w dzisiejszym społeczeństwie, które Matka Boża nazywa „modernizmem”, wyraźnie wskazują na to, że szatan i jego plan są w tle: „Wy, kochane dzieci, módlcie się i walczyć przeciwko pokusom i wszystkim złym planom, które wam oferuje diabeł poprzez modernizm. Bądźcie silni w modlitwie i z krzyżem w dłoniach módlcie się, aby was zło nie użyło i nie zwyciężyło w was” (25.03.2015).

Co możemy z tego wszystkiego wynioskować?

Wydaje się, że ludzie przysmakują oko na zły kierunek, w którym podążamy jako ludzkość. Trzeba przyznać, że wielu ludzi staje się coraz bardziej świadomych tego, że musimy dokonać wielkiego zwrotu w naszych relacjach

z przyrodą – ze względu na zanieczyszczenie, niszczenie przyrody i zmiany klimatu. Jednak pierwszy i najważniejszy zwrot, jaki musimy wykonać, nie dotyczy naszego związku z naturą, ale **naszego związku z Bogiem**. Oddaliśmy się od Boga – to jest przyczyną wszystkich naszych poważnych problemów. Oddalanie się od Boga powoduje utratę pokoju osobistego, pokoju między ludźmi oraz będącej nie do zaakceptowania relacji z naturą. Dlatego najważniejszym wezwaniem Matki Bożej, zarówno w Fatimie, jak i w Medziugorju, jest: „Nawróćcie się!”.

o. Marinko Šakota

Dotknięci dłonią Maryi

Dziękuję Geneviève



Geneviève Bastard, założycielka agencji Notre Dame de la Paix, która od prawie 40 lat towarzyszy pielgrzymkom do Medziugorja, urodziła się dla Nieba 20.03.2023 r., w Uroczystość św. Józefa, jak o to prosiła.

Od swojego radykalnego nawrócenia w 1984 r. w Medziugorju, Geneviève trwała w misji. Ta pielgrzymka, podczas której podczas objawienia przeżyła intensywne doświadczenie duchowe i poważne uzdrowienie fizyczne, oznaczała dla niej początek nowego życia.

W Medziugorju Geneviève dotykała sercem nieskończonej miłości Boga i obecności Dziewicy Maryi. Otrzymała również bardzo wyraźne wezwanie, przekazane przez Widzących: miała dawać innym, tak wielu, jak to możliwe, szansę przeżycia tego Spotkania, które zmienia życie na zawsze; była to sprawa pilna, której nie można było odwlekać. W ten sposób Geneviève została misjonarką.

Bardzo szybko zaczęła przyprowadzać do Medziugorja ludzi, wierzących i ateistów, potem grupy, czasem nawet do 400 osób. Założyła agencję Notre Dame de la Paix. Ona nie miała klientów. To były dusze, które ona prowadziła i otaczała największą troską, martwiąc się problemami jednych i drugich oraz modląc się za każdego. Jej pomoc, zarówno duchowa, jak i ludzka, wyróżniała się nieograniczoną hojnością. Nie liczyła czasu, jeśli chodzi o słuchanie, pocieszanie, prowadzenie do tego lub tamtego księdza, zawsze oddana, z bezgraniczną ufnością w działanie Boga i Maryi... Geneviève dawała wszystko, co miała, całą tę miłość, która wylewała się z jej serca, czasem z narażeniem życia. Była oczerniana, źle traktowana... Za każdym razem wybaczwała.

Ilu osobom znajdującym się w trudnej sytuacji, które napotkała na swojej drodze, pomogła? Ile pielgrzymek zaproponowała tym, którzy nie mogli zapłacić? Ile uratowała sierot i rodzin rozbitych przez wojnę w Bośni? Swoją misję Geneviève pełniła aż do ostatniego tchu, pozwalając prowadzić się Panu. Liczne przeszkody i problemy, które mogła napotkać, często rozwiązywały się w niewiarygodny sposób. Spotykając Geneviève, z pewnością widziało się działanie Boga. „To nie należy do mnie, to Jego dzieło” – mówiła.

Owoce jej misji są niezliczone: tysiące serc dotkniętych Miłością Boga, życia naznaczone na zawsze Jego pieczęcią. Nie sposób zliczyć osób, które dzięki niej doświadczyły konkretnej obecności Maryi – Gospy – i mogły pozwolić się Jej prowadzić ku Jej Synowi.

Od chwili jej śmierci świadectwa napływają ze wszystkich stron. Geneviève była, jest, wyjątkową osobą. Jakies dziesięć lat temu postanowiła odnaleźć ludzi, których mogła zranić, by poprosić ich o przebaczenie. Kiedy zegnamy się z nią, możemy z głębi serca podziękować za to, że mieliśmy szczęście poznać ją i trochę żyć u jej boku.

Z miejsca, w którym teraz się znajduje, z tej Pełni Miłości, którą wielu pozwoliła dotknąć palcem, nie ma wątpliwości, że będzie kontynuowała swoją misję z jeszcze większą skutecznością. Bardziej niż kiedykolwiek możemy na nią liczyć. Dziękuję, Geneviève! –

*Siostra Laurence du Christ, jej przyjaciółka od 30 lat,
Benedyktynka z Bayeux.*

P.S. – Do hołdu, jaki Laurence Chartier złożyła Geneviève Bastard, chciałabym dodać, jak bardzo wzruszyła mnie życzliwość Geneviève, kiedy gościła Vickę w swoim domu w Paryżu w 1991 roku.

Towarzyszyłam Widzącej w jej misji we Francji i nigdy nie zapomnę doświadczenia, jakie przeżyłam tamtej nocy... Moje łóżko było oddzielone od łóżka Vicki jedynie ścianką, która była niewiele dłuższa niż długość naszych łóżek. Wiedziałam, że Vicka otrzyma objawienie bardzo wcześnie następnego ranka, ponieważ mi o tym powiedziała. Kiedy kładłam się, zaczęłam żartować z Matką Bożą: „Spójrz, nasze dwa łóżka są prawie obok siebie. Jutro rano, kiedy przyjdiesz, możesz zdecydować, czy pójdziesz w prawo (po stronie Vicki) czy w lewo, po mojej stronie. Choć raz możesz pomylić strony!”

Otóż Maryja zawsze wysłuchuje naszych prośb. Z pewnością nie pomyliła strony na objawienie, ale tego ranka bardzo wcześnie nagle zostałam obudzona przez silną obecność bardzo blisko mnie, oczywiście niewidoczną, ale wiedziałam, że to była Ona. To był Jej matczyzny sposób na odpowiedź na moje małe zaproszenie. Co za czułość!

s. Emmanuel Maillard

Wydzić coś niewybaczalnego!

Mały Kolumbijczyk Pascual był bardzo miły i bardzo ładny. Pewnego dnia w szkole ksiądz zaproponował mu coś nieprzyzwoitego. Próba się nie udała, ponieważ Pascual uciekł i w ten sposób uniknął rąk napastnika. Jednak serce tego małego dziecka było tak wstrząśnięte, że całkowicie odrzuciło księży, Kościół i samego Dobrego Boga. Tego dnia on stał się bezkompromisowym, twardym ateistą. Dorastając szukał sensu życia. Pochłonięty go filozofie i praktyki wschodnie i został buddystą.

Pewnego dnia jego najlepszy przyjaciel zaproponował mu wycieczkę do Bośni i Hercegowiny w nadziei na doprowadzenie go do Chrystusa i pojednanie z Kościołem. Zagrał dla niego kartą piękna krajobrazu i tych 6 chorwackich dzieci, które przeżywały niezwykle rzeczy dotyczące Nieba. Powodowany ciekawością Pascual dał

się przekonać. **Przybył więc do Medziugorja, nie podejrzewając ani sekundy, że czeka tam na niego Matka Boża.** Swoim niezrównanym macierzyńskim wyczuciem udało Jej się zdobyć jego serce i przyprowadzić z powrotem do Jezusa.

Po powrocie do Kolumbii Pascual był innym człowiekiem, prawdziwym wierzącym, który emanował pokojem i radością. Jego dusza została w końcu wypełniona tym prawdziwym światłem, którego szukał po omacku. Ale pamięć o tym księdzu pozostała wryta w nim. Dzięki modlitwie i przystępowaniu do sakramentów Pascual miał odwagę przebaczyć mu z głębi serca. Posunął się nawet do tego, że zaczął go szukać. Kiedy udało mu się go spotkać, znalazł starca, który przywitał go ciepło, nie rozpoznając go. Wtedy Pascual opowiedział mu historię o niewinnym małym chłopcu, który całkowicie zaufał księdzu, ale pewnego mrocznego dnia został przez niego zdradzony. Ten mały chłopiec dorósł, itd.

Stary ksiądz wysłuchał całej tej historii i między wierszami bardzo szybko zrozumiał, o co chodziło i zaczął drzeć. Ale Pascual szybko go uspokoił. „Uspokój się! To jest ten sam mały chłopiec, który mówi do ciebie dzisiaj! Przyszedł, aby ci powiedzieć, że przebaczył ci z całego serca. Nie tylko ci przebaczył, ale Jezus uleczył jego ranę, aby nie nosiła już śladu goryczy czy buntu”.

Na te słowa ksiądz zalał się łzami, wybuchnął długim szlochem, który wydobywał się z głębi jego wnętrza, po czym szepnął głosem łamiącym się ze wzruszenia: „Od 36 lat dręczy mnie to, co zrobiłem; od 36 lat szukam pokoju i go nie znajduję; to 36 lat błagania Boga o wybaczenie czegoś niewybaczalnego. A teraz, dzisiaj, On mnie wysłuchał! Będę mógł umrzeć w spokoju, bo przyszedłeś mnie odwiedzić”. Pascual podniósł się i długo ścisnął księdza, aż szloch ucichł. Miłosierdzie Boże odniosło wielkie zwycięstwo!

s. Emmanuel Maillard

Od bankiera do kapłana

Oto historia ks. Daniela Richiela, który zmienił kierunek swojego życia, wybierając drogę całkowitego poświęcenia i służenia Bogu. Jego historia pokazuje, jak ze złych czynów i doświadczeń Bóg może wyprowadzić i wyprowadza dobro (<https://youtu.be/bsjYGYaG2Vs>).

Moja mama pojechała do Medziugorja w 1989 r., ponieważ narzeczony mojej siostry uległ wypadkowi samochodowemu i przebywał w szpitalu około 6 miesięcy. I one obie postanowiły jechać do Medziugorja szukać ratunku i prosić o cud. Wtedy usłyszałam o tych objawieniach, ale oczywiście nie wierzyłam w te sprawy. Kiedy miałem około 11 lat, byłem wykorzystany przez księdza, dlatego postanowiłem, że nie chcę mieć nic do czynienia z Kościołem i trzymałem się od niego z dala około 20 lat. Moim zamiarem stało się to, aby zostać bogaczem. Po skończeniu colleg'u zacząłem pracę na Manhattanie na Wall Street. Zarobiłem mnóstwo pieniędzy, ale byłem nieszczęśliwy. Teraz wiem, że pieniądze szczęścia nie dają, ale relacje z Jezusem. Tylko wtedy tego nie wiedziałem.

Przez wiele miesięcy nie mogłem spać i zacząłem mieć koszmary nocne. Zawsze powtarzał się ten sam sen. Topiłem się, a wokół mnie niemowlaki, których nie mogłem dotknąć. Któregoś dnia wybraliśmy się ze znajomymi do Włoch, gdzie wynajęliśmy luksusową willę. Jedna z osób zapytała, czy mógłbym z nią pojechać do Medjugoria. Pomyślałem: dlaczego nie? W końcu to jest blisko Włoch, więc tam jest pewnie podobnie. Dobre jedzenie i wino. I pojechaliliśmy tam.

Był to rok 1998. To była męcząca podróż i kiedy zobaczyłem tamte wszystkie starsze kobiety modlące się na różańcu, powiedziałem, że to nie jest miejsce dla mnie. Zaplanowałem zaraz następnego dnia znaleźć samochód i wyjechać stamtąd. Ale rano po przebudzeniu doznałem uczucia jakiejś ogromnej dobroci. Nie potrafię tego opisać. Mówiąc, że to było poczucie pokoju, jest za mało. Tak jakby cały świat wraz ze mną był częścią porządku Bożego. To był cudowny nadprzyrodzony dar.

Praca na Wall Street to krwawy business. Jak chcesz coś osiągnąć, to musisz być twardym człowiekiem. Stajesz się cynicznym, gniewnym, nieustępliwym, skoncentrowanym na sobie, na swoich osiągnięciach. Dlatego taki styl życia przynosi wewnętrzny chaos. Nie ma miejsca na Boga. Pomyślałem wtedy, że skoro tutaj tak dobrze czuję się, to przedłużę pobyt o tydzień. I pamiętałem z dzieciństwa, że aby uczestniczyć w pełni we Mszy Świętej, powinienem iść do spowiedzi. Poszedłem więc poszukać księdza i chciałem znaleźć takiego, który by mnie nie osądzał. W końcu przez 20 lat nabierało się wiele poważnych wybryków.

I zobaczyłem księdza, który zartował z kilkoma kobietami, palił papierosy, był opalony, przystojny i wyglądał jak gwiazdor Hollywoodu. I od razu mi się spodobał. Zgodził się, że mnie wyspowiada. Na imię miał Branimir. Po wysłuchaniu mojego szalonego, grzesznego życia w Nowym Jorku, on mnie rozgrzeszył i powiedział te dziwne słowa: „Myślę, że ty masz powołanie kapłańskie”. A ja na to: „Zaraz, czy ty nie słyszałeś, właśnie mojej spowiedzi? Nie znasz angielskiego?”. A on mówi: „U Boga wszystko jest możliwe”. Oczywiście nie wziętem tego na serio. Cały tydzień spędziłem tam na Mszach Świętych, modleniu się na różańcu, wspinaczkę na Górę Objawień i robiłem wszystko co inni.

I po powrocie do Nowego Jorku zaczęło być trudno. Nie miałem wsparcia. Przebywałem wśród ludzi, których priorytetem był pieniądź, sukces, nie modlitwa. Dlatego w końcu postanowiłem się odsunąć od wielu znajomych, którzy nie mieli na mnie dobrego wpływu. Znalazłem na Wall Street Stowarzyszenie Młodych Katolików. Postanowiłem chodzić na pieszo do pracy, aby w drodze odmawiać Różaniec Święty. W czasie lunchu chodziłem na Mszę Świętą i w ciągu miesiąca, mogę powiedzieć, że żyłem jak dobry katolik. W kościele przyglądał mi się pewien ksiądz, który podszedł do mnie i powiedział: „Myślę, że ty potrzebujesz kierownika duchowego”. W czasie naszych rozmów, powiedział do mnie: „Powinieneś zapytać Boga, czy to co robisz teraz w życiu, jest tym, czego On chce dla ciebie. Może jest coś innego?”.

Modliłem się przez tydzień, ale odpowiedzi nie było. I ksiądz mówi tak: „Podsumujmy twoje życie. Ignorowałeś Boga, przez 20 lat i niedawno powróciłeś do Kościoła, a teraz modlisz się przez tydzień i oczekujesz, że On od razu ma ci odpowiedzieć? Czy nie uważasz, że jesteś niecierpliwym?”. Modliłem się więc dalej. Minał kolejny tydzień – nic. Minał miesiąc – nic. Minęło 6 miesięcy – nie ma odpowiedzi. W końcu minęło 18 miesięcy. Był to piąty listopada 2000 roku. Po przyjęciu Komunii Świętej, siedząc w ławce usłyszałem głos: „Pójdź za Mną”. Rozejrzałem się i nikogo tam nie było. I powiedziałem: „Aaaa to Ty w końcu mi odpowiedziałeś. Masz jednak głos. OK, pójdę za Tobą. Nie wiem dokąd, ale pójdę”.

Następnego dnia zrezygnowałem z pracy i postanowiłem znaleźć drogę i zrozumieć jak iść za Jezusem. Zapisałem na arkuszach listę zakonów i transformacji. I tak u Dominikanów 12 lat – odpada za długo. U Jezuitów – to samo. Nie ma mowy. Legioniści Chrystusa – 12 lat. No ale diecezjalny – 4 lata – to w sumie mogłoby być. I w tym czasie samoloty uderzyły w World Trade Center. To był 11 września. Ja mieszkałem tylko cztery przecznice dalej. Zostałem bez pracy i domu, bo Manhattan był kompletnie zamknięty na dwa miesiące. Poszedłem na Mszę Świętą o uzdrowienie dla tych, którzy stracili bliskich i akurat sprawował ją ksiądz z Bostonu. Ten podszedł do mnie i mocnym niegrzecznym głosem powiedział: „Ej ty, co ty robisz ze swoim życiem?”. A ja: „No nic. Nie mam pracy i domu”. „No to może Bóg cię powołuje, żebyś jechał do Bostonu”. I pojechałem z nim.

Ten ksiądz to najbardziej dynamiczny i charyzmatyczny kapłan, jakiego w życiu spotkałem. On żyje Ewangelią to Tom Lorenzo. W Bostonie rozszalała się burza śnieżna. Akurat było święto Archaniołów. W wiadomościach mówili, żeby nie wychodzić z domu, bo możemy stracić życie. A on mnie woła i mówi: „Bierz kurtkę. Wychodzimy”. A ja na to: „Podawali w wiadomościach, żeby nie wychodzić, bo możemy zginąć”. A on: „Nie bądź śmieszny. Wiesz kto może zginąć? Bezdomni”. I jeździliśmy po Bostonie zbierać bezdomnych. Zabraliśmy ich do kościoła i tam Tom ugotował im spaghetti, nakarmił ich. Później pouczył Ewangelię, dał im koce, podkreślił ogrzewanie i powiedział: „Rano wam zrobię śniadanie”.

Byłem zaskoczony. Powiedziałem do niego: „Myślałem, że księża się tylko modlą”. A on powiedział: „Nie możesz się modlić z kimś, kto jest martwy. My składamy dar ubóstwa i się nie przejmujemy tym, że ludzie ukradną nam świeczniki. Drzwi kościołów są otwarte”. I zasugerował mi, by złożyć aplikację do seminarium. I tak zrobiłem. Ale wtedy wybuchła ta duża afera o wykorzystywaniu seksualnym przez księży w Bostonie. To był rok 2004. Wszystkie media o tym mówiły. I to był trudny czas dla wszystkich, najbardziej dla katolików. I do mnie wróciły wspomnienia, kiedy ja byłem wykorzystany. I był to też czas uzdrowienia dla mnie, bo ja się modliłem za tych księży, którzy się tych przestępstw dopuszczali.

Zrezygnowałem jednak z seminarium i pojechałem do Nebraski, aby się przyłączyć do pustelniczej, kontemplacyjnej grupy modlitewnej. I tam spędziłem 5 lat.

Modliliśmy się cały dzień i charyzmatem tej społeczności był Krzyż, oddanie całkowicie życia i siebie Jezusowi, jako ofiarowanie za ratowanie dusz.

W seminariach uczą jak być dobrym pasterzem, ale nie uczą jak być barankiem ofiarnym. Dlatego tylu księży ma problem z całkowitym zawierzeniem życia Bogu. A przecież Kościół wzbogacony takimi ofiarami, mógłby się dalej rozwijać. W czasie covidu wielu księży bało się udzielać sakramentów. Kazali nam nosić maski na twarzy. Ja się śmiałem, bo moją maską jest mój chrzest i jestem zapieczętowany Krwią Baranka.

Kiedy wróciłem do Nowego Jorku, nigdzie mnie nie chcieli. Biskupi uważali, że moja przeszłość bankiera może przeszkadzać i że jestem za stary na księdza. I powiedziałem do Boga: „OK, może to nie jest moim powołaniem, tylko jakąś próbą samodoskonalenia i tego żeby być lepszym człowiekiem”. Powiedziałem więc do Jezusa: „Oddaję Ci to powołanie. Jeśli chcesz, żebym był wyświęcony, to niech jakiś biskup do mnie zadzwoni”. Opuściłem wszystko i wróciłem do pracy. Trzy miesiące później zadzwonił do mnie jakiś człowiek z południowym akcentem i powiedział: „Hallo tutaj biskup David Choby z Tennessee i chciałbym się spotkać z tobą”. Zaprosił mnie do siebie i pojechałem. Większość biskupów jest z reguły zajętych i odsyłają cię do innych ludzi, a ten po mnie nawet przyjechał na lotnisko i zabrał mnie do swojego rodzinnego domu. Przez tydzień tam spędzony, wiele rozmawialiśmy. I w końcu powiedział do mnie: „Myślę, że powinieneś zostać księdzem”. I 6 miesięcy później wyświęcił mnie najpierw na diakona, a 6 miesięcy później na księdza. Musiałem oddać wszystko Bogu, aby On mógł mnie poprowadzić dalej. (cdn)

Serwis Rodzinny

Odczułam dotyk Boga, który leczy

Przed kilku laty w drodze powrotnej z Medziugorja, Teresa z Zakopanego zachęciła pielgrzymów, by włączyli się do krucjaty „Tysiąc dni o chlebie i wodzie w intencji tysiąca biskupów”. Ponieważ dar postu otrzymałam na pierwszej pielgrzymce do błogosławionej ziemi w lutym 2000 r., podałam nr telefonu Teresie. Po pewnym czasie zadzwoniła do mnie niejaka Alusia z Zakopanego – Krzeptówek. Ustaliliśmy, że co dwa miesiące będzie mi przysyłać listę biskupów, w intencji których będę pościć i ofiarować Komunię Świętą w środy i w piątki.

Po kilkunastu miesiącach chciałam zrezygnować z udziału w krucjacie z powodu problemów zdrowotnych; dotkliwy ból prawej nogi, szczególnie kolana. Alusia poleciła mi kurację czosnkową. Trzeba pokroić czosnek, nałożyć na folię i zrobić okład. Kiedy ból się nasilał, zastosowałam tę kurację. Nie zważałam jednak na przestrogi Alusi. Przepuściłam czosnek przez prasę, nałożyłam go na liść kapusty i zrobiłam okład. W nocy zbudził mnie okropny ból. Po ściągnięciu opatrunku zobaczyłam na

kolanie cztery pęcherze wielkości śliwek, które z czasem zamieniły się w ropienie i utrudniały chodzenie.

Na następnym dniu poszłam na nabożeństwo o uzdrowienie duszy i ciała, które odbywało się w pobliskim kościele. Usłyszałam wtedy, że Pan Bóg dotyka i uzdrawia osobę, która ma chore kolano w prawej nodze. Odczułam ulgę, a po powrocie do domu zobaczyłam czerwone ślady po ropieniach. Nadal jednak odczuwałam silny ból nogi, który ofiarowałam w intencji Królowej Pokoju, by urealnił się Jej plan, by zwyciężyło Jej Niepokalane Serce. Miesiąc później na nabożeństwie o uzdrowienie duszy i ciała, we wspomnianym powyżej kościele usłyszałam, że Pan Bóg dotyka i uzdrawia osobę, która ma chore ścięgna w prawej nodze. Chwała Panu za to cudowne uzdrowienie.

Z całego serca dziękuję też Królowej Pokoju, że w marcu bieżącego roku po raz dwudziesty siódmy zaprosiła mnie na pielgrzymkę. Mogłam uczestniczyć we wspomnianej uczcie duchowej, której wyznacznikami była codzienna ofiara Mszy Świętej, codzienny Różaniec na Górze Objawień, adoracje Najświętszego Sakramentu, bogate w treści konferencje księdza Stanisława, nabożeństwa w kościele Świętego Jakuba, 18 marca udział w spotkaniu Mirjany z Królową Pokoju, a także spotkanie z Ojcem Jozo Zovko w Zagrzebiu i wyjazd do Szerokiego Brijegu i Tihaljiny. Chwała Panu. *Anna z Nowego Sącza*

Echo Echa

Słowa mają moc

W życiu duchowym ważne jest czym się karmimy na co dzień. Czy używamy słów, które nas podnoszą, podbudowują, umacniają, czy też takich, które „dołują” i przygnębiają. Słowo Boże ma wielką moc. Czytając *Psalmy, Pieśni, Ewangelię* czy *Listy Apostołów* poznajemy świat nadprzyrodzony, który nas inspiruje do określonego działania.

Słowo Boże wydaje owoc, trzeba więc starać się je zapamiętać i przechowywać w swoim sercu. *Twoje życie zmieni się, jeśli pozwolisz Słowu Bożemu cię przemieniać* – powiedziała Matka Boża objawiając się Catalinie Rivas. Czy wierzymy w to? A może czekamy na jakieś spektakularne wydarzenia, sytuacje, znaki? To działa w naszym życiu. Mogłam się o tym przekonać.

W Wielką Sobotę po śpiewaniu Jutrznii i poświęceniu pokarmów wielkanocnych oraz odwiedzeniu cmentarza, nagle poczułam się źle. Siły mnie opadły, tak więc musiałam się położyć. Z przerażeniem uświadomiłam sobie, że chyba nie będę mogła uczestniczyć w wieczornej Liturgii. Zrobiło mi się żal, że ominie mnie to podniosłe wydarzenie. Zeby nie myśleć o chorobie, wzięłam do ręki kwietniowy numer *Echa Królowej Pokoju* i zaczęłam czytać artykuły o Eucharystii. Szczególnie poruszyły mnie słowa: **Tajemnica Ofiary Mszy Świętej nie może się równać z żadnym nabożeństwem ludzkim: z żadnym uwielbieniem, psalmami, pieśniami i modlitwami, bo zawsze sprawcą takiego prześlągnięcia i uwielbienia jest człowiek (...).**

Największy błąd popełniają katolicy, którzy nie uczestniczą w niedzielnej Mszy Świętej. Jeszcze większe wrażenie zrobiły na mnie słowa Matki Bożej o Eucharystii skierowane do boliwijskiej mistyczki: **Powtarzam ci to jest najcudowniejszy z cudów. Dla Pana nie istnieje czas ani przestrzeń. W chwili konsekracji całe zgromadzenie staje u stóp Kalwarii w momencie ukrzyżowania Jezusa.** Wtedy zatęskniłam za Eucharystią, za poświęceniem wody, odnowieniem przyrzeczeń chrzcielnych, adoracją Pana Jezusa w Grobie. I nagle poczułam przyływ sił i energii. – Jednak pójdę do kościoła wieczorem – powiedziałam z radością. I poszłam.

Podczas homilii głoszonej w czasie Mszy Świętej Rezurekcyjnej kapłan prosił, by oddać Jezusowi wszystkie swoje sprawy, kłopoty i radości oraz złożyć je w pustym grobie. Bez wahania to uczyniłam. Z radością powtarzałam słowa modlitwy: **Dziękuję Ci, Boże, za wszystkie łaski. Ty jesteś moją Miłością. Tobie bezgranicznie ufam i w Tobie pokładam nadzieję.** W tym momencie poczułam się „lekką”, radosna i szczęśliwa. Bagaż swoich problemów zostawiłam modląc się przy grobie Pana Jezusa. Do domu wróciłam spokojna.

Czytając artykuły w Echu Królowej Pokoju na temat Eucharystii dowiedziałam się wiele ciekawych rzeczy – mówiła Renia. – Szczególnie wrażenie zrobiła na mnie informacja o przepięknej procesji Aniołów Stróżów, Świętych i Błogosławionych oraz osób zmarłych (ogładających niebo) idących w przepięknej procesji. Wśród nich Matka Boża obecna podczas każdej Eucharystii. Natomiast niektóre informacje skłoniły mnie do refleksji nad moim życiem. W czasie modlitwy *Ojciec nasz* powinien przebaczyć wszystkie krzywdy jakich doznałam, modlić się za krzywdzicieli oraz prosić o przebaczenie. Przyznam, że nie jest to łatwe, ale skoro Matka Boża o to prosi, to... będę Jej słuchać.

Catalina Rivas podczas objawienia zobaczyła Maryję stojącą za celebransem. W ten sposób podkreśliła wielką godność kapłana. **A my tak często wypowiadamy się źle o księżach i osobach konsekrowanych.** Postanowiłam za wszelką cenę bronić stanu duchownego. Kapłan jak każdy z nas może ulegać słabościom, lecz łaska Boża jest większa niż jego przewinienia.

Anna przyznaje, że po przeczytaniu książki *Przeżycia mistyczne Cataliny Rivas* i artykułów na temat Eucharystii zamieszczonych w Echu inaczej teraz przeżywa Mszę Świętą. – Chcąc dobrze się przygotować, wcześniej w domu czytam Ewangelię przeznaczoną na dany dzień. Staram się przyjść wcześniej do kościoła, by prosić o łaskę skupienia. W czasie Konsekracji kontempluję Pana Jezusa w Hostii, wierząc, że jest On prawdziwie obecny. W naszej wiejskiej parafii kapłan z namaszczeniem sprawuje Eucharystię i to udziela się obecnym, którzy z wielkim szacunkiem, na kolanach, przyjmują Komunię Świętą. Cieszę się, że redakcja *Echa* zamieściła wiele materiałów na ten temat. Są to cenne wskazówki warte rozpowszechniania – podkreślała stała czytelniczka.

Słowo ma wielką moc. Warto się Nim ubogacać, by zmienić swoją mentalność, doznać szczęścia i pogłębić wiarę.

Halina Bartosiak

Od Redakcji

Zdjęcie na pierwszej stronie obrazu Charlesa Bosserona Chambersa
<https://kristinscrosses.com/2020/05/13/our-lady-of-fatima-4/>
<https://americangallery20th.wordpress.com/2014/09/24/charles-bosseron-chambers-1882-1964/>

WIECZERNIK DUCHA ŚWIĘTEGO Z KRÓLOWĄ POKOJU, Luboń k/Poznań, 27–28 maja 2023 r.
Zgłoszenia: ajim.pl/rekolekcje • tel. 500 097 076

OBORY 2023

XXIV Ogólnopolski Wieczernik Królowej Pokoju w Oborach, odbędzie się w sobotę 15 lipca w godz. 10.00–19.00. **Zgłoszenia:** tel. 606 989 710 lub 54/ 280 11 59, wew. 23, www.obory.com.pl
 Z serca Wam błogosławie – o. Piotr O. Carm.

PIELGRZYMKI – MEDZIUGORJE 2023

Pielgrzymka Mirosławów, do Medziugorja z nawiedzeniem grobu swojego patrona, z powodu egzaminu 16 maja Ojca Mirka inicjatora, zostaje przesunięta na 23–31 sierpień, na rocznicę męczeństwa. **Bł. Mirosław Bulisić**, pierwszy błogosławiony Mirek, chorwacki kapłan, został zamordowany 24.08.1947 r. przez komunistów za zorganizowanie sakramentu bierzmowania w parafii Lanisce na Istrii. Pragniemy cały dzień spędzić na Istrii nawiedzając miejsca z Nim związane i uczestnicząc w uroczystościach, zwiedzając ten urokliwy półwysep. We wrześniu przypada 10 rocznica beatyfikacji. Zapraszamy szczególnie wszystkich Mirosławów, Mirosławy i Mirków (nazwisko) inne osoby też mile widziane. Zgłoszenia w Redakcji *Echa* – 501 710 620. Prosimy o udostępnienie i rozpowszechnienie tej wiadomości na swoich portalach, bo jest to pierwsza, pionierska pielgrzymka tego typu. Bóg zapłać.

• **Rocznica – 22.06–01.07; Festiwal – 24–31.07;**
Informacje i zapisy – tel. 725 888 005

PRENUMERATA 2023

• **Aby sprawdzić czy ofiara na prenumeratę wpłynęła na konto, prosimy dzwonić po dwóch miesiącach od dokonania wpłaty, kiedy będzie już zaksięgowana. Gdy ktoś inny dokonuje wpłaty, należy wpisać dane tej osoby, dla której ma być prenumerata.**

Ofiary na „Echo” prosimy kierować tylko na konto bankowe (nie na adres Redakcji na przekaży pocztowe): Królowa Pokoju – „Echo”, ul. Kwartowa 24/U1, 31-419 Kraków; BNP Paribas S.A. 57 1600 1013 0002 0011 6088 3150 – serdecznie Bóg zapłać za ofiary.

Aby otrzymać „Echo” należy napisać lub zadzwonić do Redakcji. Powyższa informacja wpisana na przelewie bankowym dociera do nas z opóźnieniem.

„Echo Maryi Królowej Pokoju”

31-419 Kraków, ul. Kwartowa 24/U-1
 tel./fax (+48) 12 413-03-50; 412-69-02
 e-mail: echo@ceti.pl
www.krolowa-pokoju.com.pl

Jesteśmy też na Facebooku

Tłumaczenie: W. Kapica, Z. Oczkowska,
 Villanova Maiardina, Italia
 Wydanie polskie: M.E. Jurasz

„Echo Maryi Królowej Pokoju” utrzymuje się z ofiar